

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stepową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu,” kasa teatralna i księgarnia J. Czecha

Kraków, dnia 25 Listopada.

We czwartek d. 23 b. m. o godzinie 6tej z rana, zakończył życie po ciężkiej chorobie artysta sceny tutejszej Antoni Janowski. Uczeń Chełchowskiego, był on stałym członkiem towarzystwa dramatycznego krakowskiego, pod dyrekcjami pp. Pfeifra i Miłaszewskiego, oraz hr. Skorupki; obecnie złożony ciężką chorobą, pobierał małą emeryturę, którą mu terazniejszy zarząd wypłacał, w uznaniu jego długoletnich zasług, szczerzej i sumienniejszej pracy, pod wszystkimi wyżej wymienionymi dyrekcjami. Janowski był w całym tego słowa znaczeniu, użytecznym i pracowitym aktorem. Używany dawniej w niewłaściwych rolach amantów, nie mógł w nich zdobyć sobie znakomitego stanowiska. Miał jednak role, w których celował i w których niełatwo przyjdzie go zastąpić, mianowicie chłopów i krakowiaków. Nikt tak charakterystycznie nie śpiewał krakowiaka, i nikt tak doskonale nie wyglądał na parobczaka. Któż w Krakowie nie pamięta także, jego popisowej, a tak doskonale oddawanej roli Druciarza w *Mizantropie i Druciarzu*. Miał on przytem wielkie teatralne zalety, które nazwiemy cichemi: był chętnym, karnym, pilnym, zawsze

gotowym zrobić, co Dyrekcya uznawała za słuszne, a pod temi względami zostawił on przykład godny do naśladowania, nawet dla tych artystów, którzy większym od niego obdarzeni są talentem. Był on w Krakowie bardzo lubiony, a nawet popularny, czego najlepszym dowodem, coroczne przepelnienie teatru na jego benefis. Przytem jako człowiek, miał wiele cnót: był oszczędnym i przykładnym ojcem dzieci, które teraz osierociały. Jego śmierć przejęła szczerym smutkiem tak Dyrekcję, jak i jego kolegów, którzy dziś o godzinie 2ej po południu odprowadzą go na miejsce wiecznego spoczynku.

— Z powodu nieprzyjęcia przez panią Borkowską roli Zosi w *Krakowiakach i Góratach*, Dyrekcya ujrzała się w konieczności przesłania jej dymisji.

— Odbywają się próby z *Ćwiartki Papieru*.

— Pan Walery Rzewuski zdjął fotografie w dużym formacie pani Hoffman, w roli *Aktorki Fourniera*.

— Jutro w niedzielę, już parę lat nieprzedstawiana operetka narodowa Krupińskiego *Krakowiacy i Górale*. Rolę Basi odegra panna

Ćwiklińska, która przytem odśpiewa *Dary Moniuszki*. Bryndusa odegra p. Zboński, organistę p. Zamojski. Wystąpią w tej sztuce pp. Ekerowa i Wyszowska, pp. Eker, Holzmann, Ladnowski (ojc.), Siedlecki itd.

TEATRA POLSKIE.

Warszawa. Repertoar teatrów warszawskich od dnia 19 do 26 b. m. **Teatr Wielki:** Wtorek: *Jan z Lejdy*. Środa: *Adryanna Lecouvreur*. Czwartek: *Jan z Lejdy*. Piątek: *Dalila*. (występ p. Bendy). Sobota: *Jan z Lejdy*. Niedziela: *Figle szatana*. **Teatr Rozmaitości:** Poniedziałek: *Safanduty*, Wtorek: *Miód Kasztelański*. (występ p. Bendy.) i *Bez stanu*. Czwartek: *Mentor* (występ p. Bendy.) Piątek: *Zaki i Wesele w Ojcowie*. Sobota: *Pożar w Klasztorze. Za pozwoleniem Jaskawa pani!* i *Dwóch głuchych*. Niedziela. *Znakomici i Grzeszki Babuni*.

Pan Benda w roli rotmistrza w *Miodzie Kasztelańskim* podobał się. Teatr był dosyć napelniony. Publiczność okazywała swe zadowolenie licznymi oklaskami, które się odnosiły przeważnie do gry p. *Królikowskiego*, w roli *Sołoduchy*.

Przegląd muzyczny.

Koncert Hausera — Wieniawskiego — Operetka.

W ożywionym nieco więcej ostatnimi czasami ruchu muzycznym naszego miasta, zanotować najprzód wypada koncert Hausera, skrzypka, znanego publiczności z dawniejszych swych występów. Któż złośliwy utrzymywał, że ostatni ten koncert był właściwie koncertem p. Salomońskiej, która z grzeczności znakomicie się przyczyniła do wypełnienia programu. I rzeczywiście, wobec tryumfu, jaki wspomniona artystka tego wieczora odniosła, powodzenie p. Hausera stało się wątpliwem. Widocznie ząb czasu nie uszanował i artyzmu koncertanta. Daremnie upatrywaliśmy tym razem owej energii, pewności, łatwości mechanicznej, wogóle wszystkich tych przymiotów, jakie dawniej grę jego cechowały. Ton niegdyś jedyny i sprężysty, utracił dzisiaj tyle ze swej siły, że w *Trio* Beethovenowskim z trudnością mogliśmy go odszukać z pośród dźwięków fortepianu i wiolonczeli. Przytem sposób prowadzenia śpiewu, czyli cantilena, artysty tego zawsze tkliwa, aż do przesady w pieśczołliwości wpadająca, oraz dowolne zmiany tempa (jak ritardanda w rozmaitym stopniu), odbierają kompozycjom przez niego wykonywanym właściwy charakter i melodyę jego jakgdyby chorowitą czynią. Do wypowiedzenia zdania tego, upoważnia nas wykonanie *Larghetto* Mozarta i *Trio* Beethovena. W pierwszym tak bardzo oddalił się p. H. od właściwego charakteru tego utworu, jak dalekim był Mozart od wszystkich flageoletów, arpeggiów i tym podobnych figlów, któremi p. H. upstrzył melodyę tę, odznaczającą się spokojem i prostotą stylu. Że naturze koncertanta najlepiej odpowiadają liryczne wybuchy serca, przekonało nas *Trio* Beethovena; w odtwarzaniu dzieł klasycznych brak mu zdrowego, silniejszego uczucia. Dzieło to pojętem i oddanem zostało zbyt sentymentalnie, a ostatnia część wzięta była zawolno; usiłowania zaś p. Salomońskiej w przyspieszeniu tempa, rozbiły się o niewzruszoną powagę współgrających.

Prawdziwą ozdobą koncertu tego, była *Rapsodia* Liszta, następcząca p. Salomońskiej wyborną sposobność do rozwinięcia zasobów

jej pięknego talentu. Utwór ten, nader charakterystyczny i pełen interesujących szczegółów, oddany został przez p. S. z tą fineryą artystyczną, która pozwala żałować, że artystka ta, tak rzadko słyszeć się daje. Nie będziemy się rachować z orkiestrą pułku bar. Gorizutti za jej akompaniament do wspomnianej *Rapsody*, niepodobna bowiem żądać bezwzględnej dokładności w wykonaniu od orkiestry, która nieprzyzwyczajona do produkcji tego rodzaju, na niedostatecznej liczbie prób poprzestać jest zmuszoną. Pragniemy atoli zwrócić uwagę dyrygującego, że umieszczenie na programie, obok utworów Beethovena i Mozarta, uwertury Suppého *Dichter und Bauer*, jest co najmniej niestosowne.

Przechodzimy z kolei do koncertu p. Józefa Wieniawskiego, który odbył się w sali teatralnej, wobec dość licznej i wyborowej publiczności. Jakkolwiek rozgłos imienia tego należy niezaprzeczenie w większej części do zasług Henryka Wieniawskiego, znakomitego skrzypka, niemniej jednakże i koncertant dowiódł ostatniem swem wystąpieniem, że fortepian znalazł w nim niepospolitego przedstawiciela. Gra jego więcej świetna, jak głęboka, więcej mechaniczna, jak uczuciowa jeżeli nie wywołuje w słuchaczach wyrazu zachwyty, wzbudzić zawsze jednak może wrażenie podziwu. Tryle, gammy, oktawy, akordy, sypią się z rąk p. W. jak perły, z należyta wszędzie czystością, ale gra ta nie wzrusza, nie unosi. Nie jest jednakże i strona techniczna u p. W. bez zarzutu; w uderzeniu bowiem jego nie brak miękkości i bogactwa takszu. P. W. zarazem nie upaja słuchaczy swoim pianissimem jak nie zdumiewa potęgą znakomitej swej siły, bo ją marnuje na gwałtowne ruchy rąk i przez lekceważenie wszelkiego spokoju, owego tak niezbędnego warunku w oddaniu delikatniejszych odcieni. Ztąd też niezawsze w grze p. W. spotkać można dostateczną spójnię frazów — myśli występują nieraz oderwanie i dlatego rytmy bardziej związane i ożywione najlepiej przypadają do usposobienia koncertanta. Że siła obu rąk znakomicie wyrobiona jest u artysty tego, dowiódł nam w marszu *Koncertu Weberowskiego*, gdzie fortepian przedarł się przez masy orkiestrowe tłumacząc się jasno i wyraźnie; zbytnie jej nadużycie jednak sprawiło, że tak w *Finale*

rzeczonego *Koncertu*, jak w *Rapsody* Liszta, a nadewszystko w *Polonezie* Chopina, widocznem było u artysty znużenie, które zaledwo pozwalało na dopowiedzenie ostatnich taktów i zmuszało go niejednokrotnie uciekać się do rozmaitych ułatwień i zwalniań tempa. Zalety gry koncertanta uwydatniały się najlepiej w drugiej części *Koncertu* Webera oraz w *Rapsody* i utwory te najchlubniejsze mogą dać świadectwo o talencie p. W. *Preludium* Mendelssohna i *Nocturn* Chopina traktowane były zbyt ostro i bezbarwnie — zimno też przez publiczność przyjęte zostały. Natomiast *Walc* utworu koncertanta, prawdziwe cacko salonowe, oddany został tak znakomicie, jak tylko autor dzieło swoje wykonać może.

Za wstęp do koncertu posłużyła przepyszna uwertura z *Prometeusza* Beethovena, a wykonana w sposób przynoszący zaszczyt tak orkiestrze, jak i jej kapelmistrzowi p. Schindalerowi. Zbytecznym byłoby dodawać, że i akompaniament do *Koncertu* Webera niepozostawił nic do życzenia, gdy kierował nim p. Hoffmann, który sam jest wybornym wykonawcą wspomnionego dzieła.

Operetka zajęta przygotowaniami do *Córki Pułku*, nie przedstawiła w ostatnich czasach nic nowego — niemniej jednakże do urozmaicenia repertoaru skutecznie się przyczyniła. Powtórzone *Zaków, Wesele przy latarniach*, oraz operetkę *Joasia płacze, Jaś się śmieje*. O *Zakach* wspominamy dlatego tylko, że rolę chorój p. Kwiecińskiej przyjęła w zastępstwie p. Emilia Baumann. Jakkolwiek operetka nie wchodzi w zakres działalności scenicznej p. B., rola ta wyszała z rąk jej zadawalniająco, a z gardziółka — bez szwanku.

Przedstawienie *Wesela* niedorównywało pod względem udatności poprzednim. Przedewszystkiem należałoby w kwartecie przy kieliszku oddać p. Ćwiklińskiej partya p. Borkowskiej, której głos w wyższej skali obraca się z trudnością i chwiejnością intonacji. Obraz smutnego pożycia małżeńskiego, maluje p. B. zbyt jaskrawo, a co gorsza, kosztem prawdy estetycznej. Skuteczniej od *Wesela* podziałał na humor publiczności *placz Joasi*. W operetce tej, pp. Eker i Zamojski zdawali się w grze i śpiewie iść o lepszą, a nawet p. Ćwiklińska ruszała się więcej i swobodniej jak zwykle.



Abonament Nr. 11.

Nr. porządkowy 21.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 25^{go} Listopada 1871 r.

Tragedya w 5 aktach a 9 odsłonach Fryderyka Szyllera z niemieckiego
tłumaczona przez M. B.

INTRYGGA i MIŁOŚĆ

OSOBY:

Walter, prezydent na dworze
niemieckiego księcia —
Ferdynand, jego syn, major
Kalb, marszałek dworu —
Lady Milford, faworyta księcia
Wurm, prywatny sekretarz
prezydenta — — —

Pan Zboiński.
Pan Ładnowski Bol.
Pan Eker.
Pani Hoffman.
Pan Fiszer.

Miller, skrzypek — — —
Żona Millera — — —
Ludwika, ich córka — — —
Zofia, pokojowa Lady Milford
Pokojowy księcia — — —
Pan Rychter.
Pani Ekerowa.
Pani Parżnicka.
Panna Kwiecińska.
Pan Bogucki.

Straż — Słudzy.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 zlr. —
Łoża drugiego piętra 3 zlr. 15 cent. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 1 zlr. 50 cent. —
Krzesło w łoży 2go piętra 1 zlr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 zlr. 5 cent. —
Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. —
Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.

Reżysser *J. Rychter.*